

JUSTYNA DURIASZ-BULHAK

Członkini Zarządu Fundacji Wspomagania Wsi

Adres e-mail: jduriaszbulhak@fww.pl

doi: 10.53098/978-83-89900-71-5_5

Polska wieś 2044. Między dystopią a utopią

Żyjemy w dobie nakładających się na siebie kryzysów, takich jak wojna w Ukrainie, kryzys energetyczny, kryzys zdrowotny, kryzys poczucia bezpieczeństwa, kryzys praworządności, spór polskiego rządu z instytucjami UE... Dla mnie słowem roku 2022 jest „polikryzys”. Istnieje też sformułowanie „kryzys planetarny”, które bierze pod uwagę kondycję naszej planety, a ludzi umieszcza w trochę innym niż dotychczas kontekście. To wszystko kładzie się cieniem na myśleniu o przyszłości. Trudno uruchomić wyobraźnię w trybie innym niż kasandryczny i zdobyć się na dozę optymizmu czy choćby równowagi.

„Wśród futurologów historyk czuje się nieśmiało”¹ – powiedział kiedyś prof. Witold Kula, jeden z najwybitniejszych polskich historyków XX wieku. Jestem z wykształcenia historyczką, a zatem scenariusze przyszłości snuję z poczuciem sporego ryzyka. Zwłaszcza że wiele zmian z ostatnich lat świadczy o tym, iż każda dzisiejsza prognoza wybiegająca do przodu o dwa lub trzy lata, nie mówiąc o 20, może okazać się błędna.

Mnożą się pytania, m.in.: czy i na ile zwiększy się stopień wykorzystania zdobyczy nauki do radzenia sobie z kryzysami (takimi jak globalne ocieplenie, kolejne epidemie itp.)?, czy politycy różnych szczebli (czyli w krajach demokratycznych – obywatele) zechcą korzystać z tego, co podsuwają najnowsze osiągnięcia myśli ludzkiej?

Jeśli rządy, organizacje międzynarodowe i świat korporacyjny na poważnie zmierną się z przyczynami niekorzystnych społecznie zjawisk, które działają antyrozwojowo lub stanowią przejawy stagnacji, możliwe są wszak pozytywne scenariusze. Scenariusze, w których jako ludzkość radzimy sobie z kryzysami, postrzeganymi jako impulsy rozwojowe (często niezmiernie bolesnymi).

¹ To zdanie prof. Witold Kula wypowiedział w trakcie jednej z dyskusji panelowych podczas konferencji *Przewidywanie przyszłości a model kultury*, zorganizowanej przez Stefana Żółkiewskiego w maju 1967 roku („Kultura i społeczeństwo” 1968, vol. 12, I). Stało się ono tytułem jednego z rozdziałów jego książki *Historia, zacofanie, rozwój* (Warszawa 1983).

Mimo coraz wyraźniejszych tendencji deglobalizacyjnych Polska nadal będzie funkcjonować jako część większego układu gospodarczego i politycznego, ze wszystkimi konsekwencjami tego stanu rzeczy. Wyobrażenie sobie wsi w 2044 roku wymaga wyobrażenia sobie Polski. Kluczowe wydaje się to, że zgodnie z prognozą GUS² w 2044 roku będzie niespełna 35 mln Polaków – i to w takim wieku, że trudno sobie wyobrazić, by ręce do pracy, tak na wsi, jak i w mieście, nie były w coraz większym stopniu rękami imigranckimi, nie tylko z bliskich nam kulturowo Ukrainy czy Białorusi, lecz także z Azji i Afryki, co będzie się wiązało z dużymi wyzwaniem. Zresztą to, że konsekwencje kryzysów wywołanych globalnym ociepleniem, czyli m.in. migracje dużych grup w poszukiwaniu miejsc możliwych do życia, nie ominą Polski, jest pewne.

Wspomniana prognoza GUS mówi, że będzie nas w Polsce o około 3 mln mniej niż dziś. Ilu dodać do tego imigrantów, by oszacować liczbę mieszkańców kraju? Milion? Dwa? Trzy? Czy jako społeczeństwo i państwo będziemy umieli przyjąć migrantów tak, że poczują się w Polsce na tyle dobrze, by nie jechać dalej na Zachód, czy też będą czuli się wyobcowani, a my będziemy na nich spoglądać z niechęcią, co będzie rodziło liczne problemy?

Wielu badaczy i obserwatorów jakiś czas temu obwieściło śmierć lub zanik wsi. Mieli oni chyba na myśli odchodzenie od pewnego kształtu gospodarki, kultury, jak i organizacji życia społecznego, historycznie uformowanych na przestrzeni stuleci. Wieś jako miejsce różniące się (nie tylko administracyjnie) od miasta nie zniknie w ciągu kolejnego ćwierćwiecza. Może termin „obszary wiejskie” zostanie wyparty przez „obszary niemiejskie”?

Wielka różnorodność typów miejscowości nazywanych wsiami nie zniknie. Wpływ dziedzictwa zaborowego, czas i sposób odejścia od gospodarki pańszczyznianej, odległość od ośrodka miejskiego będącego centrum układu gospodarczego, sytuacja demograficzna czy dominujący w danym miejscu typ rolnictwa nadal będą mieć duże znaczenie. Zróżnicowanie rolnictwa wręcz się pogłębi. Głównym dostarczycielem żywności wciąż będzie rolnictwo wielkoobszarowe/przemysłowe, tyle że poddane większym wymogom co do stosowania środków ochrony roślin (niektóre z nich z pewnością zostaną zakazane) i dobrostanu zwierząt (mniej liczne hodowle, mniej antybiotyków itp.). Coraz powszechniejsze będzie stosowanie robotów, oczywiście w gospodarstwach wystarczająco dużych. Rozwinie się rolnictwo regeneracyjne, które będzie wykorzystywało zarówno metody zakorzenione w tradycji, jak i najnowocześniejsze osiągnięcia technologiczne. Zwiększy się liczba gospodarstw produkujących żywność o podwyższonej jakości. Na polach pojawią się inne uprawy, przystosowane do zmieniających się warunków pogodowych. Coraz większe obszary Polski będzie obejmować uprawa winorośli. Rolnicy będą zmagać się z suszami i gwałtownymi zjawiskami atmosferycznymi, a wszyscy mieszkańcy będą musieli zaadaptować się do zmian, które na wsiach będą dawały się we znaki bardziej niż w miastach. Ciągłe będą istnieć gospodarstwa małe, o niewielkiej produkcji, traktowane hobbystycznie i sentymentalnie. To wszystko będzie miało wpływ na krajobraz.

Procesy „związania się” niektórych wsi przyspieszą. Nie jest to perspektywa kojarząca się z rozwojem, ale z pewnością będzie to element przyszłości. W roku 2044 niektóre z obecnie

² GUS, *Prognoza ludności rezydującej dla Polski na lata 2015–2050*, Warszawa 2015.

istniejących miejscowości po prostu znikną. Inne rozkwitną, bo będą położone tak, by pozwalać mieszkańcom korzystać z walorów życia blisko przyrody, umożliwiać im dostęp do dużych otwartych przestrzeni, rynków pracy i wszelkich zasobów okolicznych miast. Domy i otaczające je ogrody będą coraz bardziej zadbane, ale otwartym pozostaje pytanie, jak będą wyglądały przestrzenie publiczne. Czy dzisiejsze świetlice wiejskie, gminne domy kultury i boiska zostaną zastąpione bardziej nowoczesnymi wersjami, dostosowanymi do zmieniających się potrzeb i aspiracji mieszkańców? Czy miejsca publiczne zostaną urządzone tak, by mogły z nich łatwo korzystać i dobrze się tam czuć osoby w podeszłym wieku? Niestety, nierzadkim widokiem, szczególnie we wschodniej części kraju, będą domy coraz bardziej zaniedbane i opustoszałe, zdecydowanie za duże dla zamieszkujących je samotnych osób, zazwyczaj starszych kobiet. Rozwarstwienie dochodowe się pogłębi, co w połączeniu ze znacznym ujednoczeniem aspiracji, wynikającym m.in. z powszechnego włączenia w jeden obieg kultury popularnej, i z nieograniczonym dostępem do informacji będzie prowadziło do ciągłych napięć społecznych, które będą eksploatowane przez populistycznych polityków. Ugrupowania „grające” taką melodią będą stałymi elementami krajobrazu politycznego.

To, co dziś nazywamy wykluczeniem cyfrowym, będzie się zmniejszać wraz z osiągnięciem dojrzałości przez cyfrowych tubylców, a wieku podeszłego – przez roczniki, które już od lat poruszały się w świecie IT. Wzrośnie skala pracy i uczenia się na odległość; być może zarówno szkoła „w chmurze”, jak i szkoła, w której dzieci i młodzież uczą się regularnie również w przestrzeniach otwartych, przestaną być marginesem. To wyrówna dostęp do podobnej jakości edukacji na wsi i w mieście. Jak wielu będzie ludzi zarabiających na życie wyłącznie w przestrzeni internetu, pozostaje niewiadomą. Ale to, że będą oni mogli mieszkać nawet w niewielkiej wsi, wydaje się pewne. Trudno wyrokować, czy w każdej miejscowości będzie „zakład rzemieślniczy” nowego typu, zatrudniający zupełnie inaczej wykształconych specjalistów, wyposażony w drukarki cyfrowe, w którym będzie można na poczekaniu wydrukować część zamienną do ciągnika, pralki czy samochodu. Ale dlaczego nie?

Porady medyczne przez internet i telefon (których skokowy rozwój nastąpił podczas pandemii COVID-19) będą coraz powszechniejszą, istotną częścią systemu opieki zdrowotnej. E-handel będzie miał się szczególnie dobrze na obszarach słabiej zaludnionych. Część osób w ogóle przestanie robić zakupy w sklepach, jakie dziś znamy, a paczkomaty (może zupełnie inne niż te znane nam dziś) staną w każdej małej miejscowości.

Wykluczenie transportowe dużych obszarów naszego kraju to zjawisko pogłębiające się od wielu lat. Ale wraz z odpływem mieszkańców z terenów peryferyjnych trudno sobie wyobrazić powrót transportu publicznego, jaki znamy z przeszłości. Rozwiązaniem będzie rozwój usług transportowych realizujących indywidualne, rozproszone potrzeby. Miejscowości gęściej zaludnione i leżące w bezpośrednim sąsiedztwie miast o rozwiniętej komunikacji publicznej zostaną włączone w jej sieć. Będzie to m.in. rezultat upowszechnienia się przekonania o szkodliwym wpływie powszechnego używania prywatnych samochodów na jakość powietrza. Coraz więcej osób będzie pokonywało krótkie dystanse na rowerach, co będzie spowodowane również zwiększaniem się świadomości znaczenia zdrowego trybu życia. „Alarm smogowy”, zabiegający o dobrą jakość powietrza, będzie coraz skuteczniejszy, również dzięki rozwojowi i ciąglemu ulepszaniu technologii wykorzystujących odnawialne źródła energii.

Czy osoby, które w roku 1989 miały 15 lat i więcej, a zatem w rozważanych czasach osiągną wiek 70+, nadal będą miały wpływ na krajową politykę? Z pewnością będą to wyborcy, których znaczna część będzie mieszkać na obszarach wiejskich i których potrzeb politykom nie będzie się opłacało całkiem pomijać. Ale Polska i Europa w kształcie sprzed wielkiej transformacji z 1989 roku będą już wspomnieniami zdecydowanej mniejszości. Elementami pamięci zbiorowej dużej części obywateli staną się pandemia COVID-19 i wojna w Ukrainie. Będzie to miało wpływ na życie polityczne w kraju (i na wsiach, i w miastach), na argumenty wykorzystywane w celu zdobycia głosów, wreszcie na punkty odniesienia w debacie publicznej. Niewykluczone, że zaowocuje to zmianami w systemie edukacji, ochronie zdrowia czy prawie pracy. Jednak duża część polityków, a także ekspertów czy publicystów kształtujących dziś scenę publiczną będzie żyła już tylko we wspomnieniach i w książkach politologicznych.

Na funkcjonowanie kraju znaczący wpływ będą miały roczniki, które w latach 2020–2022 doświadczyły nauczania zdalnego i których udziałem były kryzysy psychiczne we wczesnej młodości. Jeśli zmiany aspiracji oraz wyobrażeń na temat dobrego życia sygnalizowane w dzisiejszych badaniach nastolatków i młodych dorosłych przejętych konsekwencjami kryzysu klimatycznego się utrzymają, może część z nich wybierze życie na wsi – jako zdrowsze, bo bliżej natury i toczące się ciut wolniej. Większą niż dziś część mieszkańców terenów wiejskich będą stanowić osoby, które wybrały wieś jako opozycję miasta, sprowadziły się tam w wyniku własnej decyzji, a także takie, które mogąc podjąć decyzję o pozostaniu w większym ośrodku, np. po studiach, zdecydowały się wrócić w rodzinne strony. Wzrośnie też grupa osób bez stałego i stabilnego zatrudnienia; części z nich będzie łatwiej żyć poza dużymi miastami. Jeśli utrzyma się obserwowany od kilku lat trend, to coraz więcej dzieci będzie rodzić się ludziom niezwiązanym formalnymi więzami, co oczywiście nie musi oznaczać, że będą one wychowywane tylko przez jedną osobę dorosłą. Obok związków partnerskich, a może też małżeństw jednopłciowych czy innych form nuklearnych gdzieś tam będą powstawać wspólnoty osób mieszkających razem i wspólnie prowadzących gospodarstwa domowe. Motywacją do wdrażania takich rozwiązań będą potrzeby racjonalnego podzielenia się kosztami opieki, utrzymania domu (szczególnie w przypadku osób starszych, ale nie tylko) lub poszukiwania alternatywnego modelu życia we wspólnocie (w przypadku osób młodszych).

Skierujmy na chwilę wyobraźnię w stronę aktywności społecznej, która często czerpie z zastanych lokalnych wzorców i dostosowuje je do współczesnych potrzeb oraz mód. Te ostatnie coraz bardziej kształtuje i nadal będzie kształtować kultura popularna, wspólna dla mieszkańców miast i wsi. Ale koła gospodyń wiejskich nie znikną. To, jak bardzo zmieniają się obecnie niektóre z nich, pokazuje, jak pojemna jest to formuła – można ją wypełnić treściami zgodnie z bieżącymi potrzebami i wyobrażeniami zainteresowanych członkiń. Robienie kwiatów z bibuły zaniknie – z wyjątkiem miejsc, gdzie przetrzebi się w wyrafinowaną sztukę. Za to niewykluczone, że moda na odzież inną niż pochodząca z masowej produkcji dotrze na wieś szerzej i tworzenie niepowtarzalnych strojów dla siebie oraz bliskich (a może i na sprzedaż) stanie się atrakcyjnym hobby lub źródłem dochodu. Nadal będą istniały różne małe stowarzyszenia zajmujące się tym wszystkim, co płynie albo z pasji ich członków i członkiń, albo z niezaspokojenia potrzeb przez instytucje publiczne. Coraz ważniejszą rolę będą odgrywały grupy nieformalne, skrzykujące się za pomocą mediów społecznościowych (może bardzo od-

miennych od obecnych). Istniejące amatorskie kluby sportowe przekształcą się w miejsca bardziej dostosowane do potrzeb wszystkich mieszkańców, a nie tylko chłopców kopiących piłkę.

Wzrośnie świadomość dotycząca konieczności dbania o zasoby przyrody. Niektóre z nich zostaną zdezastrowane w wyniku decyzji podejmowanych na początku XXI wieku, ale powszechniejsze stanie się przeświadczenie, że jako ludzie – a może szczególnie ludzie żyjący na wsi – jesteśmy częścią większej całości, a nie panami stworzenia. Może to postawa wobec lasów, rzek, jezior, wrażliwości na ich piękno i wartość stanie się jednym z wyróżników czy wspólnych mianowników ludzi mieszkających na wsi przyszłości?

Wszystko może potoczyć się inaczej. Wybory polityczne większości mogą pchnąć Polskę np. w stronę coraz większej centralizacji i ograniczenia samorządności, tak ważnej dziś dla kształtu życia na wsi. Może w takim scenariuszu zróżnicowanie miejscowości zacznie zanikać? Wszystkie parki, szkoły i boiska będą takie same? A i światowy układ sił, sytuacja społeczna i gospodarcza mogą pchnąć „projekt Europa”, a Polskę wraz z nim, w kompletnie nieprzewidywalnym kierunku...